Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!
Niech się święci 1-Maj!

Cena 30 groszy

Świat MŁODYCH

Nr 17 (177) Warszawa, 28.IV.1952

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

1 MAJA

Życzenia urodzinowe

Foto K. Kralczyński

PIOSENKĄ PIERWSZOMAJOWA

Słowa: Wł. Majakowski Muzyka: Rauchwerger

Zielone są listki
w majowe dni.
Idziemy
razem
wznosząc śpiew,
i ty
i ja
i my.
Hej wiosno obmyj
deszczem świat!
Hej słonko grzej!
Osuszy ziemię
ciepły
wiatr.
O hej
o hej
o hej!
Na płótnach, na plakatach
płomyczek drga.
Flagi
jak kwiaty
niesiemy,
ty
i ja!
Pieśń miastem płynie,
radośnie brzmi.
Idziemy
w drużynie
i ty
i ja
i my.

nuty zamieszczamy na str. 7.

Jest piękny, radosny dzień. Łopocą w wiosennym słońcu biało-czerwone i czerwone sztandary. Z portretów udekorowanych świeżą zielenią i chorągiewkami uśmiecha się do nas nasz Prezydent. Idziemy składać Mu życzenia w imieniu wszystkich dzieci polskich.

Wielka sala Teatru Polskiego w Warszawie wypełniona jest po brzegi. Na scenie, w otoczeniu członków Komitetu Centralnego Partii, członków Rządu, generałów, przedstawicieli państw zagranicznych — TOWARZYSZ BOLESŁAW BIERUT.

Składają mu życzenia delegaci robotników, chłopów, wojska — przedstawiciele całego narodu.

Nagle zagrały fanfary i werble. Wchodzą harcerze! Mienią się różnokolorowe bukiety kwiatów, białe koszulki i czerwone chusty. Towarzysz Bierut i wszyscy dostojnicy siedzący w prezydium powstają. Wstaje cała sala!

Wśród oklasków i okrzyków Bożenka Szymańska, harcerka z trzeciej klasy szkoły nr 150 w Warszawie, składa Ukochanemu Solenizantowi życzenia urodzinowe od wszystkich polskich dzieci. Bożenka pierwsza podbiega do Prezydenta, całuje Go i wręcza olbrzymią wiązankę białych i czerwonych róż. Za chwilę stos kwiatów pokrywa stół prezydialny. Ze wzruszeniem wpatrują się harcerze i harcerki w radosną, drogą twarz. Wszystkie ręce wznoszą się ze czcią w harcerskim salucie.

Kochany Nasz Prezydencie!

W imieniu wszystkich dzieci polskich chcę Ci złożyć najlepsze życzenia urodzinowe i powiedzieć, jak bardzo my, dzieci, Ciebie kochamy. Za to, że dobrze nam jest w Polsce, że mamy piękne szkoły i ciekawe książki, i igrzyska sportowe, i kolonie letnie, i wycieczki, i zabawy. A Ty miałeś trudną młodość i takie ciężkie życie i tyle walczyłeś, żebyśmy to wszystko mieli. Za to Cię kochamy. I jeszcze za to, że myślisz nie tylko o nas, że przygarnąłeś nieszczęśliwe, skrzywdzone dzieci koreańskie, nasze siostry i braci. Kochamy Cię za to, że rodzice nasi mają pracę i nie boją się o to, czy jutro będą mieli na chleb. I za to, że Warszawa jest coraz piękniejsza, i że rosną całe nowe miasta i nowe fabryki, a ojczyzna nasza jest coraz bogatsza i silniejsza. I za to Cię też kochamy, że nam ufasz, że od nas, dzieci, wymagasz pracy, nauki. My się staramy i będziemy się jeszcze więcej starać. Powiedziałeś: „Nie zawiedźcie" — i my nie zawiedziemy.

Jesteś dla nas najukochańszym ojcem i najmądrzejszym nauczycielem — kochamy Cię tak bardzo, jak Ojczyznę, której poświęciłeś swoje życie. Przyjmij od nas te słowa, te kwiaty, przyjmij od nas wszystkie nasze piątki na cenzurach i obietnicę, że będzie tych piątek coraz więcej. Na pewno widzisz nasze serca i czujesz, jak gorąco biją miłością do Ciebie i jak chcą służyć Ojczyźnie.

I jeszcze pozwól się ucałować od wszystkich, wszystkich dzieci.

Bożenka Szymańska, uczennica III-ciej klasy szkoły podstawowej w Warszawie, składa życzenia Towarzyszowi Bierutowi w imieniu wszystkich polskich dzieci.

WIATROCHRON Z ZIELENI

Rolnicy i sadownicy mieszkający wokół Nowego Sącza niemal corocznie zdani byli na łaskę i niełaskę dokuczliwych wiatrów wiejących w dolinie rzeki Poprad, które niszczyły plony.

Korzystając z doświadczeń Związku Radzieckiego, gdzie tworzy się przeciw wiatrom pasy leśne, Ministerstwo Leśnictwa postanowiło skończyć z tym dokuczliwym wrogiem rolników.

Już w tych dniach rozpocznie się naokoło Nowego Sącza sadzenie ochronnego pasu leśnego. Zasadzone zostanie setki młodych dębów, topoli, akacji i kilkadziesiąt tysięcy krzaków leszczyny.

Sądzimy, że harcerze nowosądeccy myślą już o tym, jak pomóc przy przekształceniu przyrody swojej okolicy.

„KU SZCZĘŚCIU"

Cyganom — wędrownemu ludowi — dopiero Polska Ludowa dała możliwość rozwijania swojej kultury. Przy pomocy i poparciu państwa powstał Cygański Zespół Artystyczny „Roma", który objechał już osiem województw ze swymi występami. Składają się na nie piękne cygańskie tańce i śpiewy. Występy zespołu oglądało już 90 tysięcy osób. Obecnie dzięki pomocy Ministerstwa Kultury i Sztuki, zespół „Roma" przygotowuje pierwszą sztukę z życia Cyganów. Sztuka ma symboliczny tytuł „Ku szczęściu".

40 ZEGARÓW

Raduje się serce każdego, kto widział jak szybko i pięknie wznosi się wspaniała dzielnica Warszawy: Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa. Budowniczowie MDM postanowili „uzbroić" całą dzielnicę w 40 zegarów. Są one wyprodukowane w kraju. Regulować czas będzie „zegar-matka", który będzie automatycznie sprawdzał, czy żaden z „zegarów-dzieci" nie wybiega naprzód, ani się nie opóźnia.

opowieść O WARSZAWSKIEJ FABRYCE

JANUSZ DOMAGALIK

RYS. T. TEODORCZYK

Spytacie jak nazywa się ta fabryka. Otóż dawniej miała nazwę długą i obcą: „Belgijska Spółka Akcyjna Warszawskiej Fabryki Gwoździ i Drutu". Ale robotnicy Warszawy nazywali ją po prostu: „Drucianka". Potem mówiono o niej: „Czerwona Drucianka". A teraz nosi imię robotnika, który przepracował w niej trzydzieści lat, wielkiego warszawskiego rewolucjonisty — Karola Wójcika.

Długa jest historia fabryki, ale niektórzy starzy robotnicy dobrze ją jeszcze pamiętają. Od nich właśnie wyszła ta opowieść...

KOŃCZY SIĘ 19 WIEK

Na ziemiach polskich, które podzielone wtedy były granicami trzech zaborów, szybko rozwijał się przemysł. Fabryki zakładali przeważnie zagraniczni kapitaliści. Opłacało im się to. Robotnik był tu tani, a zapotrzebowanie na towary olbrzymie.

Któregoś dnia, w ostatnich latach kończącego się stulecia, przyjechało do Warszawy dwóch przemysłowców belgijskich. Plan mieli gotowy, zaczęli wśród warszawskich bogaczy szukać wspólników. Na przyjęciach, przy brzęku kielichów, dochodzono do porozumienia. Wreszcie podpisano umowę. Tak powstała w Warszawie Belgijska Spółka Akcyjna.

Na jesieni 1900 roku przez błota na polach za Pragą szli po raz pierwszy do pracy robotnicy nowej fabryki gwoździ i drutu.

ROZPOCZĘŁA SIĘ WALKA

Ciężka była praca w „Druciance". Pracowano od rana do wieczora. Przy wyrobie drutu, łańcuchów i gwoździ puchły i kaleczyły się ręce. W fabryce pracowały także dzieci. Mali, dwunasto- czy trzynastoletni chłopcy kurczyli się ze strachu przed donośnymi przekleństwami majstrów, napędzających do jeszcze szybszej pracy.

Przyszły lata 1905 — 1907. Rewolucja! Robotnicy „Drucianki" razem z całą robotniczą Warszawą wyszli wtedy na ulicę. — „Precz z rządem carskim!" — „Żądamy ośmiogodzinnego dnia pracy!" Falowały tłumy atakowane przez carską policję, salwy karabinowe zagłuszały okrzyki. Lała się krew. Wielu robotników „Drucianki" nie wróciło już z tych manifestacji do pracy. Zostali pod kopytami konnej policji, na bruku ulic i placów.

Niedługo potem, któregoś dnia 1909 roku, do fabryki przyjęto człowieka, który w krótkim czasie zgrupował wokół siebie najbardziej świadomych robotników „Drucianki". Stał się ich przewodnikiem w walce. Tym człowiekiem był Karol Wójcik.

„CZERWONA DRUCIANKA"

Płynęły lata. Rosły zyski kapitalistów Belgijskiej Spółki. Zwiększała się nędza robotników. Raz po raz wybuchały strajki. Rok 1910, rok 1913. Tuż przed pierwszą wojną światową znowu wybuchł w fabryce wielki strajk. Stanęły maszyny, robotnicy odmówili pracy, żądając podwyższenia zarobków. Strajk udał się. Dyrekcja, której zależało na jak najszybszym podjęciu pracy, musiała przyjąć postawione warunki.

Przeszła wojna światowa. Powstało państwo polskie. Ale nadal rządzili nim kapitaliści.

Policja, teraz już polska i tajny wywiad uważnie śledzili wszystko, co dzieje się w „Druciance". Wiedzieli, że stąd pochodzą najbardziej rewolucyjni działacze Związków Zawodowych, że stąd padają hasła walki, przyjmowane potem przez robotników całej Warszawy.

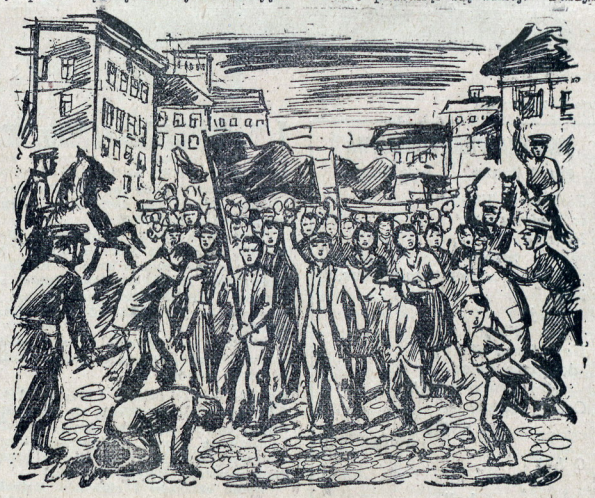

Każdego roku na 1 maja pod murami fabryki zbierali się robotnicy z rodzinami. Stąd maszerowali przez całą Pragę do Warszawy na wspólne manifestacje. Rozbici przez policję na jednej ulicy — przedostawali się grupkami na inną i znów formowali pochód. W tych to latach robotnicy Warszawy zaczęli o „Druciance" mówić z dumą: „Czerwona Drucianka".

✻

Rosły wciąż dochody właścicieli fabryki. Tych w kraju i tych w dalekiej Belgii. Sprawozdanie dyrekcji „Drucianki" z roku 1938 podaje: pensje samego zarządu i dyrekcji wyniosły 47.600 złotych, a pensje wszystkich pozostałych pracowników fabryki 76.194 złotych. Kilku ludzi zarabiało więcej niż połowę tego, co około stu robotników i pracowników całej „Drucianki".

PODCZAS OSTATNIEJ WOJNY

Wrzesień 1939 roku. Wybuchła wojna, a po niej przyszła długa noc okupacji. Znalazł się wtedy zdrajca, który dostarczył okupantowi listę działaczy konspiracyjnych — komunistów „Drucianki". 14 października 1940 roku gestapo ośmioma samochodami wjechało nagle na teren fabryki. Wśród 30 aresztowanych robotników znajdował się także Karol Wójcik.

W kilka miesięcy później w Oświęcimiu zginął zamordowany więzień polityczny nr 8159. Karol Wójcik nie doczekał Ludowej Polski.

Ale w jego fabryce walka tylko na chwilę przycichła. Już w 1942 roku robotnicy założyli komórkę Polskiej Partii Robotniczej.

Kiedy w dwa lata później hitlerowcy uciekali z Pragi, chcieli wywieźć z fabryki maszyny. Wtedy z polecenia Partii robotnicy zaczęli w tym przeszkadzać. Opóźniali transporty, lub ładowali na samochody stare, niepotrzebne pasy i nieprzydatne już, pogruchotane części maszyn. Front radziecki podsunął się bliżej. Faszyści nie zdążyli zniszczyć fabryki. Zniszczyły ją jednak działania wojenne.

Już w pierwszych godzinach wolności na terenie „Drucianki" pojawili się jej prawdziwi gospodarze — robotnicy. Sami stawiali maszyny, remontowali co się dało. Potem pomogła im Partia i Rząd. Fabrykę odbudowano. A przy wejściu wmurowano tablicę pamiątkową ku czci Karola Wójcika. „Druciance" nadano jego imię.

✻

A dzisiaj... To już byłaby druga opowieść. Fabryka żyje nowym życiem, walczy o wykonanie zadań 6-latki jak cały nasz kraj. I kiedy czytacie te słowa, tak samo jak we wszystkich miastach i wsiach robotnicy stroją odświętnie swoją starą, kochaną „Druciankę". Jutro zbiorą się koło niej ze swoimi rodzinami. Wyjdą na pochód pierwszomajowy. Przez całą Warszawę poniosą dumny transparent: „Fabryka im. Karola Wójcika".

Ręce wyciągnięte do zgody

Tak, jak pająk łapie w swe sieci małe muszki i wysysa z nich krew, tak imperialiści amerykańscy uchwycili w sieci swoich interesów kraje kapitalistyczne, dławią je i wyzyskują.

Kraje te potrzebują wielu rzeczy, które wytwarza Związek Radziecki, Polska, Chiny... Kraje te mogą — z drugiej strony — sprzedawać Związkowi Radzieckiemu, Polsce, Chinom wiele swoich towarów. Ale Amerykanie mówią: Nie, nie wolno wam prowadzić handlu ze wschodem, musicie sprzedawać tylko nam — musicie kupować tylko u nas i po takiej cenie, która nam się będzie podobać, tego bowiem wymaga nasz interes, interes wojny. Cierpią na tym ludzie pracy Francji, Włoch, Argentyny. Robotnicy wyrzucani są na bruk, bo wiele fabryk w ich krajach zostaje unieruchomionych, zwłaszcza tych, które dają produkcję pokojową, nieprzydatną dla wojennych planów Trumana.

Amerykańscy politycy chcą utrudnić pokojowe porozumienie narodów i dlatego wznoszą pomiędzy poszczególnymi krajami mur zakazów.

Aby przeszkodzić im w tych niecnych zamiarach, Światowa Rada Pokoju zorganizowała w Moskwie w dniach od 3-go do 12-go kwietnia br. Międzynarodową Konferencję Gospodarczą.

Na Konferencję zjechali się przedstawiciele 50 krajów świata. Byli to kupcy i przemysłowcy Anglii, Francji, Włoch, Brazylii, Argentyny i wielu innych krajów kapitalistycznych. Byli przedstawiciele handlu i przemysłu Związku Radzieckiego, Chin, Polski i innych krajów demokracji ludowej.

O czym mówili uczestnicy Konferencji? „Jedyna rzecz, o którą prosimy, to współpraca gospodarcza z innymi krajami na podstawach równouprawnienia"... — mówił Hossein Dariusz, przedstawiciel Iranu. „Uważamy, że ograniczenia handlu międzynarodowego przynoszą szkodę Pakistanowi"... — mówił przedstawiciel tego kraju, Mian M. Iftihar-ud-Din. O tym, jakie szkody przynoszą ich krajom ograniczenia w wymianie handlowej mówili również przedstawiciele Brazylii, Argentyny, Anglii, Włoch, i innych krajów, uzależnionych od Stanów Zjednoczonych.

Przedstawiciele Związku Radzieckiego, Polski, Chin i Czechosłowacji powiedzieli, że na nic nie zdadzą się usiłowania amerykańskich imperialistów, którzy poprzez ograniczenie handlu zagranicznego pragną utrudnić rozwój gospodarki krajów budujących socjalizm. Mówili również o tym, że kraje te chcą i mogą dostarczyć do państw kapitalistycznych wiele najróżniejszych towarów i nabywać inne w zamian.

Na Konferencji zawarto już szereg umów handlowych na wiele milionów funtów szterlingów. W umowach tych zachowana jest zasada poszanowania wzajemnych interesów.

Kraje socjalizmu i pokoju raz jeszcze wyciągnęły ręce do zgody. Wyniki Moskiewskiej Konferencji Gospodarczej pokazały, jak potrzebną jest wszystkim narodom pokojowa współpraca, o którą walczy Związek Radziecki razem z całym obozem pokoju.

CZYM PRZYWITAMY ZLOT

WIOSENNA WYCIECZKA

Zlot Młodych Budowniczych — to wielkie święto radości i przyjaźni. Na powitanie Zlotu zastępy i drużyny wsi i miast urządzają przyjacielskie spotkania w czasie wiosennych wycieczek. O takim spotkaniu donosi nam drużyna harcerska z Ciechanowa:

W niedzielę 6 kwietnia rano gwarno było przed naszą szkołą. Schodzili się pojedyńczo i grupkami harcerze. Na autobusie osobowym, który czekał na nas, widniał transparent z napisem „Niech żyje Zlot Młodych Przodowników, Zlot przyjaźni robotników i chłopów".

Wyruszyliśmy na wycieczkę. Podczas jazdy śpiewaliśmy piosenki o sojuszu robotniczo-chłopskim, a w przerwie pomiędzy piosenkami słuchaliśmy dźwięków harmonii, na której grała Ala Kamińska z klasy VIIa. W radosnym nastroju zajechaliśmy przed szkołę w Krasnem. Na bramie szkoły — napis: „Witajcie druhowie". Weszliśmy do izby harcerskiej. Wisiała tu gazetka pod tytułem „Sojusz robotniczo-chłopski", dalej znaczek harcerski i pionierski. Reszta sali udekorowana była hasłami.

Na głos fanfary i werbla obydwie drużyny, gospodarzy i gości, wybiegły na boisko, gdzie rozpoczęła się zbiórka. Po zdaniu raportu poczet sztandarowy wciągnął sztandar na maszt, a my odśpiewaliśmy hymn ŚFMD. Po zbiórce udaliśmy się wszyscy do miejscowego PGR-u gdzie czekał już na nas przewodnik, tow. Janiszewski. Zaprowadził on nas do inspektów, gdzie podziwialiśmy sałatę, rzodkiewkę i inne warzywa. Tow. Janiszewski pokazał nam hodowle, jakie prowadzi PGR. Krowy, świnie i konie utrzymywane są we wzorowej czystości. Wracając do szkoły przez park widzieliśmy pasożyta drzew — jemiołę, żyjącą pobieranymi sokami drzew.

Po takim spacerze niespodzianka, przygotowana przez gospodarzy, harcerzy z Krasnego — gorąca kawa i kanapki — została przez wszystkich mile przyjęta.

Po wspólnym posiłku poszliśmy bawić się na boisko. Graliśmy w dwa ognie i inne gry. Zrobiliśmy dużo pamiątkowych zdjęć. Następnie w izbie harcerskiej odbyły się występy artystyczne przygotowane przez naszą drużynę i harcerzy z Krasnego. Godziny spędzone w Krasnem minęły bardzo szybko w radosnym nastroju przyjaźni. Postanowiliśmy tę przyjaźń utrwalić.

W powrotnej drodze wstąpiliśmy do Kraśnika na uroczystość nadania imienia Marcelego Nowotki — bohatera naszej drużyny — miejscowej szkole. W czasie uroczystości zdobyliśmy więcej wiadomości o jego życiu.

W drodze powrotnej śpiewaliśmy piosenki. A potem w szkole długo rozmawialiśmy o naszej wycieczce.

Elżbieta Polak
przewodnicząca Rady Drużyny
im. Marcelego Nowotki
w Ciechanowie

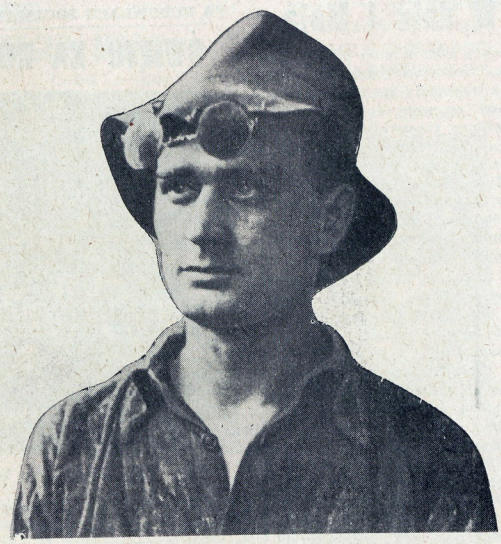

W hucie „Kościuszko"

Na pewno widzieliście w kronice filmowej zdjęcia z naszej stale rozbudowującej się huty „Kościuszko" w Chorzowie. Ja pracuję w tej hucie przy piecu martenowskim i pełnię funkcję I wytapiacza i brygadzisty. Zeszłego roku otrzymałem srebrną odznakę przodownika pracy. Nasza brygada liczy 5 robotników-członków Związku Młodzieży Polskiej. Nazywają nas brygadą szybkościowego wytapiania, bo wytapiamy stal nie w 7 godzin, ale w 4 lub 5 godzin. Nauczyliśmy się tego od komsomolców-hutników.

Niełatwa jest praca przy piecu martenowskim, gdzie temperatura wynosi od 1500 — 1800 stopni, ale każdy z nas wykonuje przeciętnie 137% normy. Na rocznicę urodzin naszego Prezydenta Bolesława Bieruta zobowiązaliśmy się przeprowadzić 4 szybkościowe wytopy wartości 104.744 zł.

Stal wytapiamy z rudy żelaznej, otrzymywanej ze Związku Radzieckiego i ze złomu. Słyszałem, że złom zbierają także drużyny harcerskie. Kiedy idę przez teren huty i widzę złom, czekający na swoją kolejkę do pieca, myślę, że jest w nim i Waszą praca.

Dużo potrzeba nam złomu. Z Waszej harcerskiej zbiórki i naszej zetempowskiej pracy powstaje stal na okręty, maszyny i narzędzia. Zbierajcie złomu jak najwięcej, a my postaramy się jak najszybciej przetopić go na stal!

HENRYK KOWOL
Kierownik brygady młodzieżowej
im. Komuny Paryskiej, huta „Kościuszko"
Chorzów.

Aby uczcić Zlot

Na ostatniej zbiórce naszego ogniwa dowiedzieliśmy się o Zlocie Młodych Budowniczych Polski Ludowej. Postanowiliśmy pracą i nauką zasłużyć sobie na udział w Zlocie. Chcemy zapoznać z jego znaczeniem wszystkie dzieci w naszej szkole.

Teraz przygotowujemy się do zbiórki zastępu na temat: „Pierwszy Maja — Święto Klasy Robotniczej". Nasze ogniwo przygotowuje żywą gazetkę z codziennej prasy. Przed zbiórką pójdziemy na wycieczkę do Kombinatu Nowej Huty, gdzie będziemy rozmawiali z robotnikami o ich pracy przed wojną i obecnie.

Inne ogniwa także przygotowują się do zbiórki: uczą się piosenek, wybierają wyjątki z książek i szykują inscenizację. Robią też gazetki i mają urządzić spotkania z działaczami, którzy opowiedzą nam o strajkach i manifestacjach 1-Majowych. Oprócz tego na zbiórkach w tym miesiącu wypełniamy nasze zobowiązania podjęte w związku z 60-tą rocznicą urodzin Towarzysza Bieruta i dniem Pierwszego Maja.

Teraz, aby uczcić Zlot, nasze ogniwo rzuciło hasło współzawodnictwa całej szkoły w zbiórce złomu. Wzywamy również do współzawodnictwa inne drużyny.

Ogniwo I klasy VIa
Szkoła Podstawowa nr 7

Co powstaje z twego złomu

Na pewno widziałeś jak traktor „Ursus" orze ziemię. A czy wiesz, ile potrzeba złomu żelaznego, aby go wyprodukować? 2.000 kg!

Może i do ciebie przyjeżdża listonosz na motocyklu SHL (setka). Aby wyprodukować taki motocykl potrzeba 65 kg złomu żelaznego.

Coraz częściej można zobaczyć jak jedzie po ulicy czy drodze piękny osobowy samochód M-20 Warszawa. Jeżeli zbierzesz ze swoim ogniwem lub zastępem 1.250 kg złomu żelaznego, będzie to akurat tyle, ile trzeba surowca na jedną „Warszawę".

Na wysokich słupach zawieszone są przewody. Po nich płynie prąd elektryczny do fabryk i domów. Coraz więcej wsi ma światło elektryczne. Do tego, aby reszta wsi je otrzymała potrzebne są przewody z miedzi; potrzebna jest więc miedź. Na każdy 1 km przewodów zużywa się 900 kg miedzi.

„Nasza zbiornica"

Każdego dnia przychodzą z drużyn harcerskich wiadomości o pracach podjętych na cześć Zlotu Młodych Przodowników-Budowniczych Polski Ludowej. Wiele drużyn rozpoczęło zbiórkę złomu żelaznego, metali kolorowych i odpadków użytecznych, tak bardzo potrzebnych w naszej gospodarce. Ile żelaza, ołowiu, aluminium i miedzi potrafimy dostarczyć naszym fabrykom do Zlotu? Gdzie ciekawie i sprawnie zorganizowana jest praca? Jaki zastęp, jaka szkoła ma najlepsze wyniki? Kto z harcerzy i harcerek zdobył tytuł przodownika zbiórki?

Otwieramy w „Świecie Młodych" — „Naszą Zbiornicę".

Będziemy tu podawać meldunki o wynikach zbiórki w drużynach, wiadomości o dobrze prowadzonej pracy i o naszych zbieraczach-przodownikach. Co miesiąc na podstawie otrzymanych wiadomości wybierzemy zwycięską drużynę.

A kiedy skończy się rok szkolny i zbliżać się będzie dzień Zlotu — zrobimy ogólny obrachunek: *ogłosimy ile cennego surowca zebrali nasi czytelnicy* i co z niego można by zrobić: samochód czy traktor, samolot czy może okręt, 100 czy 1.000 książek, 1.000 czy 2.000 metrów nowych tkanin...

Nasza Zbiornica otwarta! — Czeka na wasze meldunki i listy...

Adres: „Świat Młodych", Warszawa, Wiejska 17.

„Nasza Zbiornica"

W dniu 1 Maja

Co roku w dniu 1 Maja we wszystkich krajach świata wyruszają na ulice miast pod czerwonymi sztandarami milicny robotników — ogromna niezwyciężona armia pokoju i postępu. Narody Związku Radzieckiego, robotnicy wolnych Chin, lud pracujący krajów demokracji ludowej — to przodujące, zwycięskie oddziały tej armii...

Stroją się na majowe święto nasze szkoły, fabryki, miasta i wsie. 1 Maj w naszym kraju to dzień radości i zwycięstwa.

Przez 60 z górą lat walczyli polscy robotnicy o swoją ojczyznę, o własne ludowe państwo. Dziś są gospodarzami kraju.

W wolnym państwie ludowym święcimy dzień 1 Maja, pracą dla naszej ojczyzny. Ponad 20 tysięcy fabryk i zakładów, ponad 17 tysięcy szkół i instytucji wzięło udział we współzawodnictwie ku czci Towarzysza Bieruta i majowego święta. Przekroczono plany produkcyjne, otwarto nowe zakłady, oddano do użytku nowe domy...

Dumnie łopocą czerwone sztandary nad MDM w Warszawie, nad Pafawagiem, Nową Hutą. Głoszą światu: rośnie w siły Polska Ludowa, rośnie w siłę obóz pokoju.

Nadaremnie podżegacze wojenni uzbrajają wojska i knują plany wyzysku i zagłady wolnych narodów. Przeciw nim powstają ludy całego świata, w Korei, w walczącym Vietnamie, w Indonezji, w Tunisie i Iranie... w wyzyskiwanych krajach Anglii i Francji, w samej Ameryce...

Pierwszy Maja — to dzień przeglądu naszych sił, święto braterstwa i wspólnej walki robotników wszystkich krajów.

Tego dnia od Kremlowskiej wieży, poprzez jasne ulice Warszawy, poprzez Pekin, Budapeszt i Berlin popłynie ku walczącym o lepsze życie braciom nasze hasło: „Pokój i socjalizm zwyciężą".

NA BUDOWLACH SOCJALIZMU

ŚWIĘTO NA RUSZTOWANIACH

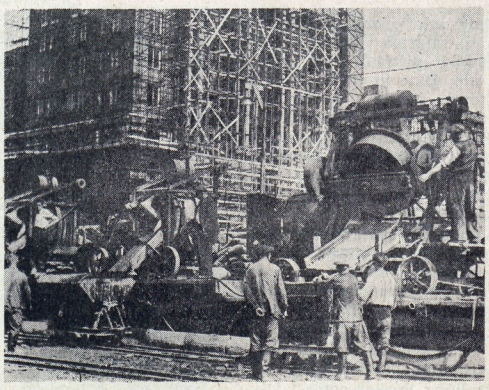

Bez przerwy pracują betoniarki na MDM-ie.

18 kwiecień. Wiosenny wiatr miecie ceglanym pyłem. Na MDM-ie gra muzyka. Stalowe żurawie unoszą do góry swoje długie ramiona — u ich końca kołyszą się na platformach cegły. Warczą kopaczki, wybierając wielkimi szuflami sterty ziemi. Na szynach, które jak srebrne nitki przecinają całą budowę dzwonią naładowane ceglą wózki. A wokół rosną mury — mury jasnych, pięknych bloków.

Budowa tętni pracą. Na rusztowaniach ludzie budowy— warszawscy murarze. Cegła, kielnia, cegła, kielnia, cegła — wprawne ręce nie ustają w pracy.

Dziś jest tutaj, mimo zwykłego dnia pracy, jakoś świątecznie. Bo dziś upływa termin wielu zobowiązań, bo jest ostatni dzień wart Bierutowskich, bo dziś są urodziny Prezydenta.

Muzyka czasem się urywa, a z głośnika płynie donośny głos — to kierownictwo budowy nadaje meldunki produkcyjne:

— Uwaga, uwaga! Tu radiowęzeł MDM-u. Nadajemy komunikat zobowiązań: Grupa ciesielska Gorzka Stanisława, wykonała swoje zobowiązanie, zaoszczędzając 400 roboczogodzin. Uwaga, uwaga...

Budowniczowie MDM-u podnoszą na chwilę głowy i uśmiechają się z dumą.

Na MDM-ie pracuje dużo młodzieży — przodują wśród niej zetempowcy.

Na rusztowaniu zetempowca, murarza Bolesława Olechny wisi białoczerwona kartka — u góry kartki fotografia Prezydenta Bieruta, a pod spodem wypisane zobowiązanie warty bierutowskiej. Bolesław Olechno jest murarzem, członkiem Zarządu Koła ZMP i komendantem Hufca SP. Teraz dla uczczenia rocznicy urodzin Prezydenta i święta 1 Maja zobowiązał się wyszkolić jednego pomocnika murarskiego na podręcznego — do dnia 1 maja, a do dnia 22 lipca — na samodzielnego murarza. Murując, co chwila zerka na swego „pupila".

— Zdejmij bracie tę cegłę — woła w pewnej chwili i podchodzi do trochę zdumionego tym rozkazem ucznia. — Patrz, tutaj trzeba położyć. Ot tak! — zgrabnie przyklepuje kielnią i pyta: — Dobra?

— Dobra! — błyska w uśmiechu zębami uradowany chłopak i już pewniej zabiera się do roboty.

A Bolesław Olechno wraca do przerwanej pracy. Swoje zobowiązanie samodzielnego zwiększenia wydajności dziennej z 2 m sześc. na 2,5 m sześc. wykonał przed terminem i przekroczył.

— Teraz trzeba będzie podjąć dodatkowe zobowiązanie pierwszomajowe, a potem na Zlot — na 22 Lipca — mówi zadowolony.

Bolesław Olechno przed rokiem pracował w zespole Mariana Drabika jako podręczny. Marian Drabik, to również zetempowiec — murarz. Ostatnio zdobył pierwsze miejsce we współzawodnictwie o tytuł najlepszej brygady murarskiej w Polsce. Trudno go dzisiaj znaleźć na budowie. Wykonał już swoje zobowiązanie i teraz jest wszędzie, gdzie robota „wlecze się". Biega od jednego zespołu do drugiego. A takie „bieganie" to znaczy przejście przez parę dobrych ulic.

Marian Drabik jest jednak szczęśliwy. Cieszy go każdy sześcienny metr muru pnący się do góry.

— Tak lubię tę robotę, że za nic na świecie nie zamieniłbym jej na żadną inną. Bo budowanie to wielka rzecz. Przecież tu będą mieszkać ludzie, nasi ludzie. To dla nich układam tę swoją „szachownicę" — uśmiecha się.

A gdybyście zapytali któregokolwiek murarza na MDM-ie, dlaczego podjął zobowiązania, spojrzy na was zdziwiony:

— A czy to trzeba mówić? Po prostu — kochamy swego Prezydenta i Ojczyznę.

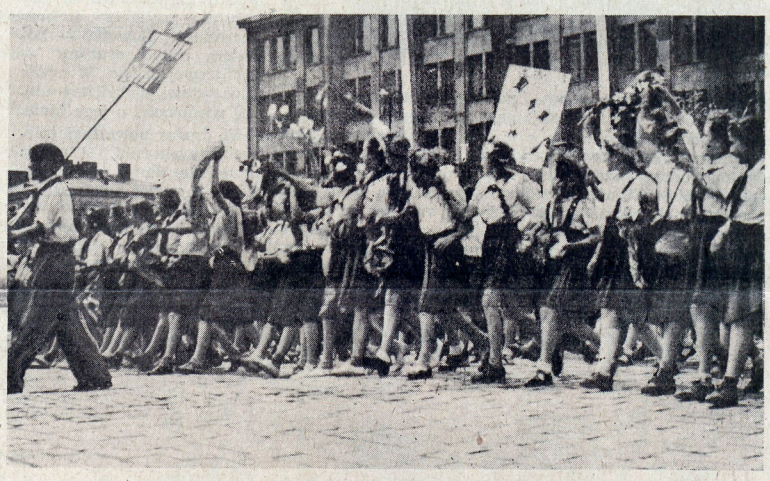

Z zeszłorocznego obchodu pierwszomajowego w Warszawie. Idą harcerze...

1-SZY MAJ PIONIERÓW

— „Bądź gotów" — powiedział. Bądź gotów pomóc w każdej okazji, jaka może się zdarzyć.

— Dobrze, ale co mówi instrukcja? — zapytał rzeczowo Heniek.

Marcel spojrzał na niego i uśmiechnął się.

— Że pionierzy nie biorą udziału w pochodzie, ani w manifestacji na Placu Teatralnym. Ale, że nie wolno nam być na ulicach — tego nie mówi. Nie będziemy więc siedzieć za piecem!

Heniek westchnął cicho.

— Ale wieczorem na pewno przyjdziecie do mnie na zbiórkę?

— Na pewno — uspokoił go Marcel. — A teraz słuchajcie — zwrócił się do reszty dzieci i zaczął tłumaczyć skupionym pionierom na co mogą się przydać na ulicach Warszawy w dniu 1 maja.

✻

Dzień wstał słoneczny i pachnący wiosną. Prawdziwy 1 Maja! Mania wyszła przed dom. Ulica była prawie pusta. Ze szkolnego podwórza dochodziły głosy dzieci.

— Jest już Elka — poznała Mania. Według wczorajszej instrukcji Elka, Mietek i Anda mieli namówić dzieci swojej szkoły, by świętowały dzisiejszy dzień tak jak robotnicy.

Mania także nie poszła dziś do pracy. Modystka, u której pracowała, na pewno jej tego nie daruje, ale Mania teraz o tym nie myśli. Pierwszy Maja przecież!!

Na szkolnym podwórzu uciehł głos Elki. Mania czekała chwilę. Chciała opowiedzieć Marcelowi (miała z nim spotkać się na Wolskiej) — jak się udała pionierom akcja w szkole. Czy dzieci uczczą święto majowe, czy będą się bały kary?

Nagle dał się słyszeć śpiew kilku głosów.

— Udało się! — ucieszyła się Mania. Podeszła bliżej i zobaczyła Elkę, Andę i Mietka, jak wziąwszy się za ręce maszerowali przez szkolne podwórze. Szła z nimi spora gromada dzieci z V, VI i VII klasy, a dalej malcy z trzeciej i czwartej. Ostry głos szkolnego dzwonka na próżno wzywał dziś do szkoły. Odpowiadał mu śpiew dziecięcych głosów i tupot maszerujących nóg.

— Lenina wnuki młode
Do boju śpieszmy wraz
Hej, młodzi komunardzi
To sprawa wzywa nas.
Hej, w bój pionierzy! Szykuj broń,
by starszym nieść pomocną dłoń
My, mali komunardzi, zamiana ZMK.

Mania nie wytrzymała. Podbiegła do maszerujących i śpiewała razem. Dzieci doszły tak do ulicy Okopowej i skręciły w Żytnią. Tutaj — jak zostało ustalone na wczorajszej zbiórce — Mietek miał odczytać artykuł z ostatniego numeru „Pioniera", a Ania zadeklamować wiersz.

Na Żytniej Mania odłączyła się od maszerujących dzieci. Nie wolno było się spóźnić. Idąc w kierunku Wolskiej ciągle jeszcze słyszała śpiew.

W wilgotnej nam piwnicy
Dokucza często chłód,
Chowanym na ulicy
Wnętrzności szarpie głód.
Nauka, szkoły nie dla nas
W fabrycznej hali pędzim czas
My, mali komunardzi, zamiana ZMK

Na Wolskiej Mania opowiedziała Marcelemu co widziała w szkole i pognała na Karolkową. Miała dostarczyć w umówione miejsce karteczkę dla towarzysza „Stefana". Myślała o nim z niepokojem. Nie mogła sobie wyobrazić dalszej pracy bez niego. On przecie wciągnął ją do organizacji. Był zawsze taki wesoły i tak wszystko potrafił mądrze wytłumaczyć. A teraz... Mimo słonecznego dnia Mani wydawało się nagle, że chmura przesłoniła niebo. Otrząsnęła się jednak szybko. Pionier musi być silny!

Poszła dalej w kierunku Hal Mirowskich, tutaj bowiem był jej wyznaczony punkt: miała pilnie uważać czy nic się ważnego nie dzieje, czy nie trzeba kogoś ostrzec lub zanieść wiadomości.

Przy Halach Mania znalazła się w ludzkiej ciżbie tak gęstej, że trudno było się poruszać. Sformowany na ulicy Chłodnej pochód napotkał na gromady stłoczonych ludzi, którzy łamali szeregi i wdzierali się pomiędzy maszerujące szesnastki. Słychać było nawoływania porządkowej straży robotniczej. Mania na początku walczyła z napierającą ludzką falą. Nagle zobaczyła w pochodzie tuż obok siebie „swój" transparent.

— Pionierze, bądź gotów do walki o socjalizm! — przeczytała. Serce jej zabiło mocno. To znaczy, że gdzieś tutaj powinny być i inne ich hasła. Musi je zobaczyć! Musi zobaczyć towarzyszy z Komunistycznego Związku Młodzieży.

— A gdyby tak dołączyć do nich i pójść na Plac Teatralny? W tym wielkim tłumie ona jedna na pewno nie będzie nikomu przeszkadzać. Nawet nie pójdzie w pochodzie, tylko obok, brzegiem chodnika, tak żeby mogła śpiewać ze wszystkimi, żeby mogła widzieć transparenty i znajome twarze towarzyszy. Teraz Mania zapomina o zadaniu, które ma wypełnić, o przestrogach Marcela, o wszystkim... Idzie obok maszerującego pochodu i śpiewa głośno, z głębi serca.

Wyklęty powstań ludu ziemi!
Powstańcie, których dręczy głód...

Na placu Teatralnym zatrzymała się na stopniach restauracji „Oaza". Widziała stąd ogromne, rozfalowane morze ludzkich głów w czerwieni sztandarów i transparentów. Powietrzem leciały głosy mówców. Co chwila tłum podnosił okrzyki i wyrzucał je potężnym gromem w czyste, nasłonecznione powietrze. Mania rozróżniała pojedyncze słowa: bezrobocie, dyktatorskie rządy Piłsudskiego, zdrajcy klasy robotniczej, więzienie, krzywda — praca, chleb, walka aż do zwycięstwa.

— Zwyciężymy! — myśli Mania wodząc wzrokiem po rozdygotanym od krzyków tłumie. Na pewno zwyciężymy! — jest nas tak dużo!

Nagle gdzieś w drugim końcu Placu rozległ się suchy trzask strzału rewolwerowego. Jeden, drugi... Tłum zakołysał się, zafalował. Koło Mani ktoś krzyknął:

— Towarzysze! Bojówki PPS przeciwko nam!

Znów gruchnął strzał, tym razem od Wierzbowej.

— Hańba zdrajcom!!! — zahuczały głosy w tłumie.

Mania jeszcze je słyszała, a potem ogarnął ją hałas i zgiełk nie do opisania; wtłoczona w ludzką ciżbę razem z nią pchnięta została w głąb Bielańskiej.

Z pochodu pierwszomajowego w Moskwie.

1 MAJA

Majowe słonko złoci dziś
Blaskiem cały świat,
Idziemy jak dorośli,
Jak mama, ojciec, brat:
Marysia w pierwszej czwórce,
ty, Jacku, rękę daj.
Niech żyje święto pracy,
Niech żyje Pierwszy Maj.

Łopoczą chorągiewki,
Słoneczko złotem lśni,
Idziemy dziś czwórkami
I ja i on i ty.
I płynie pieśń przez miasto,
Przez wieś i cały kraj.
Niech żyje święto pracy,
Niech żyje Pierwszy Maj!

WITOLD MICHALSKI

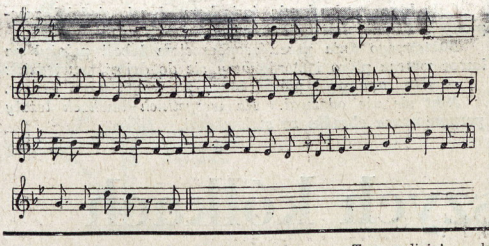

NA BUDOWLACH KOMUNIZMU

KANAŁ PIĘCIU MÓRZ

Kanał Wołga — Don. Na całej stukilometrowej trasie przebiegają ostatnie gorączkowe prace.

Od 1 lutego woda co dzień wypełnia nowe odcinki kanału. Ruszyły pierwsze pompy Karpowskiej Stacji. Masy wody wypełniły już zbiornik karpowski, przeszły przez drugą stację pomp — Marinowską i przez stację Warwarowską, która przetłoczyła wodę Donu do najwyższego zbiornika położonego 44 m nad poziomem rzeki. Stąd już woda spływa schodami śluz ku Wołdze. Budowniczowie kanału rozpoczynają swój dzień pracy od pytania — jaką drogę przebyła wczoraj dońska woda?

— Trzeba się śpieszyć — mówi kierownik robót przy wrotach 14 śluzy—za tydzień woda przyjdzie do nas. Kanał Wołga — Don będzie gotów na 1 maja!

Tam, gdzie wypełniony jest już wodą budowniczowie ustępują miejsca nowym gospodarzom — obsłudze portów i śluz, mechanikom i pilotom statków. W dokach nowych portów stoją już gotowe do spuszczenia na wodę towarowe i pasażerskie statki, przeznaczone do obsługi nowego szlaku wodnego.

Ludzie radzieccy wykonują wielki stalinowski plan przeobrażenia przyrody — zmieniają mapę swojego kraju. Dzięki Kanałowi Wołga — Don zmieni się suchy, stepowy klimat okolicy. Woda ze zbiorników Kanału, z których największym jest Morze Cymliańskie, nawodni 2 miliony hektarów ziemi. Z wodnych elektrowni korzystać będą setki zakładów przemysłowych, sowchozów i kołchozów. Moskwa stanie się portem pięciu mórz: Bałtyckiego, Białego, Czarnego, Kaspijskiego i Azowskiego.

1 maja, kiedy na Placu Czerwonym rozpocznie się wspaniała defilada — ruszą pierwsze statki na nowym Kanale. Miną przy pierwszej śluzie wielki łuk triumfalny i wspaniały, olbrzymi, stojący na 40 metrowym cokole, pomnik Towarzysza Stalina.

W nowych portach po raz pierwszy rozlegną się głosy z megafonów:

— „Uwaga! Statek do Rostowa odpływa za godzinę!"

— „Uwaga, uwaga Przypływa pasażerski statek z Moskwy!"

Nowa, wielka budowla komunizmu rozpocznie 1 maja swoją pokojową służbę.

Delegacja drużyny ze szkoły TPD nr 11 odwiedziła robotników, budujących osiedle Muranów w Warszawie. W imieniu drużyny Sława Rozuska, ogniwowa z kl. V, wręczyła kwiaty przodownikowi pracy — betoniarzowi, ob. Skurzyńskiemu.

W KRAJACH, GDZIE RZĄDZĄ FABRYKANCI I OBSZARNICY KLASA ROBOTNICZA WALCZY O SWE PRAWA

Stany Zjednoczone. — Tłumienie strajku przez policję amerykańską. Oto jak wygląda w tym kraju wolność słowa i myśli.

Włochy. — Wielka manifestacja robotnicza w Modenie. Robotnicy wynoszą rannych przez policję robotników.

Japonia. — Tokio. Utarczka pomiędzy policją a robotnikami domagającymi się pracy i podwyżki płac.

Dopiero koło arsenału Mania mogła schwycić oddech i rozejrzeć się. Dokoła zrobiło się luźniej. Robotnicy cofali się Nalewkami, Nowolipiem i Wolską, unosząc ze sobą sztandary i transparenty. Przed sobą Mania zobaczyła kilku mężczyzn niosących rannego. Szli szybko wśród przeraźliwych gwizdków policji rozlegających się ze wszystkich stron.

Mania przyśpieszyła kroku. Musi ich dogonić. Może się na coś przyda. — Tamci prawie biegli, nie zwalniając tempa, nie zatrzymując się dla nabrania tchu. Skręcili w Zamenhofa. Uszli jeszcze kawałek, ale nagle zawrócili i zaczęli biec z powrotem. Wtedy wpadli na Manię.

— Tam policja! — krzyknął jeden z nich. — Prędko, może znasz jakie przejścia? Nie mogą go dostać!!!

Mania w jednej chwili ogarnęła wzrokiem ulicę. W głębi zobaczyła gęstą tyraliere policji postępującą krok za krokiem ku nim. Nie namyślając się dłużej rzuciła się w pierwszą z brzegu bramę.

— Tędy! towarzysze — zaczęła szybko. Znała przecież tutaj każdy kąt. — Teraz przejdziemy przez podwórze i tamten ogród. Na prawo, obok śmietnika. Uważajcie, tu jest drut kolczasty. Teraz bardzo ostrożnie. Tu zaraz jest posterunek policji. Uwaga! Tak... po schodkach w dół i na lewo. Dobrze... Jesteśmy na miejscu!

W głębi korytarza rozległ się trochę schrypnięty głos matki Heńka.

— Co się stało? Mania!!!

Mania teraz dopiero zbliżyła się do rannego. Serce stanęło jej nagle w piersi. W nikłym świetle padającym przez drzwi wejściowe zobaczyła przymknięte oczy i bladą twarz towarzysza „Stefana".

*

Wieczorem, jak było umówione, pionierzy zeszli się u Heńka. Nie brakło nikogo. Przyszedł Marcel, zaraz po nim Anda. Mania już była na miejscu. Siedziała przy rannym zwijając szeroki bandaż. Towarzysz „Stefan" miał strzaskane kolano. Leżał na krzesłach wyczerpany upływem krwi i bólem, i próbował żartować z Heńka, że jest takim samym inwalidą jak on. W nocy mieli go zabrać do pewniejszego schronienia — miał także przyjść lekarz.

Po pierwszym milczącym zdumieniu na widok rannego opiekuna, pionierzy jeden przez drugiego zaczęli opowiadać co robili w minione godziny rewolucyjnej gorączki.

Anda ostrzegła grupę demonstrantów przed PPS-owską bojówką, wspieraną przez policję. Miętek przejął od ściganego KZM-owca transparent. Elka rozdawała na ulicy Wolskiej ostatni numer „Pioniera", a Marcel ulotki KPP. Składali sprawozdania szybko, jeszcze podnieceni wypadkami, jeszcze naładowani buntowniczym nastrojem walki. Kiedy przyszła kolej na Manię, dziewczynka chwilę milczała, a potem zaczęła szybko. — Była na Placu Teatralnym. Przy transparencie „Pioniera". Niech więc jej wyznaczą karę. Zasłużyła na nią.

Zaległo głębokie milczenie. Wszyscy spojrzeli na towarzysza „Stefana". Jego młoda twarz była teraz surowa i poważna. Heniek, który cały czas leżał bez ruchu i słuchał z błyszczącymi oczyma sprawozdania, teraz podniósł się na swoim legowisku, ciekaw co powie towarzysz „Stefan". Ten patrzył przez chwilę na Manię.

— Będziesz się tłumaczyła towarzyszom — powiedział. — Staniesz przed Radą Dziecięcą za przekroczenie instrukcji.

Pionierzy wstrzymali oddech. Mania mężnie podniosła głowę.

— Tak, należy mi się — rzekła głosem, drgającym od wstrzymanych łez. — Już więcej tego nigdy...

— Ale — przerwał gwałtownie Heniek — ona zasłużyła także na pochwałę! Przecież pomogła was uratować, towarzyszu. To jest ważniejsze niż wszystko!

Towarzysz „Stefan" był jednak innego zdania.

— Na naszym transparencie — powiedział — wypisaliśmy hasło: „Pionierze bądź gotów do walki o socjalizm". A pionier, który chce walczyć, musi być zdyscyplinowany. Sami widzicie jak ciężka jest nasza walka. Naszą siłą jest to, że każdy z towarzyszy potrafi, gdy trzeba, zapomnieć o sobie, aby wypełnić powierzone zadanie. Mania nie pamiętała o tym. I za to należy jej się kara. Jako pionierka zrozumiała to sama.

Towarzysz „Stefan" umilkł — patrzył przez chwilę na Manię, a potem z uśmiechem położył jej rękę na ramieniu.

— Ta sprawa skończona. Teraz ocena całego dzisiejszego dnia. I Mania i wy wszyscy w najtrudniejszych chwilach wypełniliście co do was należało, jak przystało na pionierów: szybko, sprawnie, bez zbytecznych słów.

Uczcimy dzisiejsze święto naszą pieśnią. I zaczął od ostatniej strofki:

Nas walka tylko zbawi
Z panami srogi bój
Więc razem ze starszymi
Pionierze oręż kuj.

Hej, w bój pionierzy! Szykuj broń,
By starszym nieść pomocną dłoń
My, mali komunardzi, zamiana ZMK

W. TROPACZYŃSKA-OGARKOWA

Co myślimy o pracy dzieci w domu

Zaczęło się od listu z Górzna: Jurek Zawadzki dobrze się uczył i był czynnym harcerzem, ale nie znajdował czasu ani ochoty, żeby pomóc w domu.

— Co o tym myślą inne dzieci? Jak inni harcerze układają sobie zajęcia? — pytała w liście do redakcji starsza siostra Jurka.

Na list ten wydrukowany w 4 numerze „Świata Młodych" odpowiedziało wielu czytelników:

„Jestem harcerką, oprócz tego należę do kółka fototechnicznego w Pałacu Dziecka — pisała Danusia Durnakowska ze Szczecina — pomagam także w domu, co wcale mi nie przeszkadza być dobrą uczennicą i dobrze pracować w drużynie.

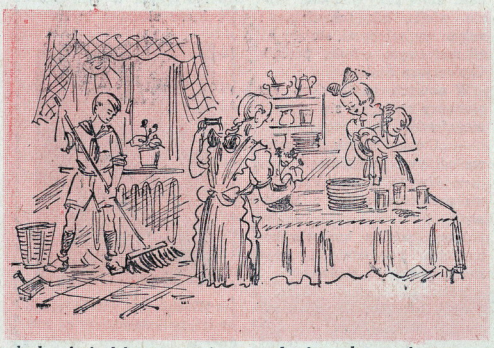

Moim zdaniem obowiązkiem każdego harcerza jest tak ułożyć sobie plan dnia, aby miał czas na pomoc rodzicom".

Przyznajemy rację Danusi. Tak, jak ona, myśli też większość dzieci, które zabrały głos w naszej rozmowie. Tylko w 2 listach były zdania, że wystarczy, jeżeli chłopiec dobrze się uczy, pracuje w drużynie i zajmuje się modelarstwem tak, jak Jurek...

Jak pogodzić wszystkie obowiązki?

„Trzeba być pożytecznym i w domu" — pisze Jadzia Milewska z Łodzi. I ma słuszność.

Wszystkim jest przyjemnie, kiedy w domu jest czysto i porządnie, a jedzenie jest zawsze na czas. Każdy więc powinien się do tego przyczynić...

Łatwo jest jednak napisać jak powinno być, a trudniej czasem wykonać. Dlatego też wydrukowaliśmy w Nr 15 listy tych dzieci, które piszą, jak same pomagają w domu i jak rozkładają sobie czas.

Co powiedziały nam te listy: **Że najlepiej jest mieć swój stały przydział zajęć domowych i wykonywać go co dzień według ustalonego planu. Wtedy nie zbraknie czasu ani na pracę, ani na zabawę...**

Dobrze jest kiedy dzieci pomagają rodzicom. Tak jak Marysia Dolecka, która wyręcza w gospodarstwie swoją mamusię i uczy się przy tym dobrze. Praca w domu nie może przeszkadzać w nauce szkolnej dzieci.

Słusznie więc ogniwo kl. V w Bieganowie (pow. Włoszczowa) zatroszczyło się o swego kolegę Józka W. Józek tak dużo musiał pomagać ojcu, który ma dużą gospodarkę, że przez to opuszczał szkołę i nie mógł odrabiać lekcji.

Zgadzamy się wszyscy z Tadkiem Kałużą z Dębowca, który pisał, że **to rada zastępu powinna pomóc każdemu harcerzowi ułożyć dobry plan dnia i pogodzić słusznie wszystkie obowiązki.**

„Babskie" i męskie prace...

„Chłopiec, który należy do harcerstwa i chodzi do szkoły, nie powinien bawić dzieci, ani myć podłogi, ani zmywać naczyń — to powinny robić dziewczynki. Chłopiec za to może przynieść wody, albo urąbać drzewa"... pisał Tadek Goździk z kl. VI w Brzeszczu.

Byli i inni chłopcy, a także i dziewczynki, którzy uważali, że są prace „babskie", które nie pasują dla chłopca i przynoszą mu wstyd. Większość jednak naszych czytelników myśli zupełnie inaczej.

„Jeżeli dziewczęta potrafią jeździć na traktorze i wykonują swoje normy w fabryce i na budowli, dlaczego chłopcy nie mieliby pomóc w każdej pracy w domu, kiedy tego potrzeba" — pyta ogniwo ze szkoły w Brzeszczu (woj. Szczecin).

Stefek Rębisz z kl. VI w Wilczej Woli (powiat Włoszczowa) pisał: „Musimy brać przykład z naszych starszych kolegów żołnierzy: żołnierz potrafi dobrze władać bronią, ale i ugotować obiad i wyprać bieliznę. Harcerz powinien tak samo znać każdą robotę i nie wstydzić się żadnej pożytecznej pracy".

Przyznajemy rację Stefkowi i I ogniwu z Brzeszcza i myślimy, że ich słowa przekonają tych, którzy dotąd myśleli inaczej.

ZDARZENIE NA LEKCJI

Chcemy opowiedzieć wam o najzwyklejszej obsadce i najzwyklejszej stalówce, którymi każdy z was pisze dyktando i zapisuje zadania; jednym słowem będzie to opowiadanie o piórze, bez którego nie można się obejść w klasie. Ten właśnie drobny przedmiot sprawił Jurkowi Piotrowskiemu wiele przykrości.

Było to na lekcji polskiego.

Na samym początku lekcji Jurek podniósł rękę i powiedział:

— Proszę pani, zapomniałem pióra.

Zdarzało się to nie po raz pierwszy. — Jurek wiedział: teraz pani, jak zwykle, poprosi któreś z dzieci, żeby mu pożyczyło pióra. W głębi duszy spodziewał się, że dzisiaj nikt nie będzie miał drugiego pióra i wtedy nie trzeba będzie nic pisać przez całą lekcję. Jurek nawet nie podejrzewał, że wczoraj pani rozmawiała z radą zastępu i z najlepszymi harcerzami — dlatego wszystko co się potem zdarzyło było dla niego wielką niespodzianką.

— Dzieci, kto z was może dać Jurkowi pióro? — powiedziała nauczycielka. I wtedy ze wszystkich stron wyciągnęły się ręce:

— Masz!

— Weź moje!

— Bierz, bierz. Bardzo dobre pióro...

Jurek zmieszał się. W jednej chwili znalazło się przed nim dziesięć piór.

— Może wcale nie masz pióra, to weź moje na zawsze, nie jest mi potrzebne — powiedział Staszek Sadowski.

Jurek zachmurzył się:

— Nie potrzebuję. Mam trzy w domu.

— To dlaczego nie przynosisz ich do klasy? — Szkoda ci, tak?

— Wcale mi nie szkoda. Po prostu zapominam.

— Ach, widocznie jesteś roztrzepany! Roztrzepany z morskiej piany!

Cała klasa wybuchnęła śmiechem. Jurek siedział zasępiony z zaciśniętymi gniewnie ustami.

Następnego dnia przed rozpoczęciem lekcji położył na ławce własne pióro i zwróciwszy się do dzieci, powiedział:

— Kto zapomniał pióra? Mogę pożyczyć, mam drugie.

Nikt się nie odezwał. Na wszystkich ławkach leżały przygotowane obsadki ze stalówkami.

Wg „Pionierskiej Prawdy"

Z trudem stoją starsi ludzie,
W autobusie tłok okropny.
A nasz Włodzio najwygodniej
siedzi i wygląda oknem.

Wstać? Ustąpić miejsca? Nigdy!
On nie może postać chwilkę.
On jest... chory, on... w ogóle...
(Właśnie jedzie pograć w piłkę!)

W naszych kółkach

Pracujemy w kółkach: biologicznym, techniczno - fizycznym, artystyczno-dramatycznym, sportowym. Ja należę do kółka techniczno-fizycznego, gdyż bardzo interesuję się fizyką. Na zajęciach naszego kółka robimy różne doświadczenia z fizyki i chemii, budujemy modele statków i samolotów oraz proste aparaty telefoniczne.

Stach Moszczyński
Karniewo, pow. Maków Maz.

Pracuję w kółku fizyków. Na zebraniach kółka omawialiśmy już mikroskop i oglądaliśmy przez niego preparaty; zapoznaliśmy się również z działaniem dzwonka elektrycznego. Na jednym z zebrań dowiedzieliśmy się o elektryfikacji wsi w Związku Radzieckim.

Geniek Lecyk
szkoła nr 2 w Radzyniu Podlaskim.

Na zebraniach kółka geograficznego czytamy książki, przeglądamy ilustracje. Opiekun naszego kółka, ob. S. Pająk uczy nas jak obliczać odległość gwiazd od ziemi. W kółku pracuje się nam dobrze. Na ostatnim zebraniu układaliśmy nowy plan pracy. Postanowiliśmy rysować mapy, robić gazetki i albumy geograficzne, organizować zabawy i zagadki przy mapie. Postanowiliśmy również zbierać legendy i podania z terenu naszego powiatu, zdobywać wiadomości geograficzne o Polsce i ZSRR oraz sporządzić przyrządy meteorologiczne i prowadzić obserwacje pogody.

Ela Motyka
Chwałowice, pow. Rybnik

Całe nasze kółko polonistyczne brało udział w konkursie „Książka Twój Przyjaciel". Bierzemy udział w akademiach deklamując wiersze. Urządziliśmy poranek literacki. Dziewczęta wygłosiły wiersze, a potem opracowywaliśmy życiorys Ignacego Krasickiego. Staramy się przeczytać jak najwięcej książek pisarzy polskich i radzieckich. Wysłaliśmy też list do kółka polonistycznego przy szkole TPD w Białymstoku. Chcemy korespondować z nim i dzielić się doświadczeniami.

Jadzia Modzelewska
szkoła nr 54 w Warszawie

Przy naszej szkole już od 3 lat pracuje kółko młodych radioamatorów. Liczy ono obecnie 18 członków. Raz w tygodniu odbywają się ćwiczenia teoretyczne i praktyczne. Wypełniając nasz czyn 1 Majowy odpowiedzieliśmy na wezwanie tutejszego radiowęzła: ekipa 14 — 15 radioamatorów chodziła codziennie do pobliskiej wsi Jawornicy i pomagała w montowaniu głośników. Chłopi chętnie nas przyjmowali. Radioamatorzy pracowali bardzo dobrze, o czym świadczy wynik — 187 przepracowanych roboczo-godzin. W zeszłym roku szkolnym odbyła się pierwsza audycja kółka radioamatorów. Teraz odbywają się one częściej.

Heniek Kampczyk
Lubliniec

WYŚCIG POKOJU

WARSZAWA - BERLIN - PRAGA *

Już za kilka dni rozpocznie się największy w dziejach świata wyścig kolarski: Warszawa—Berlin—Praga. W wyścigu biorą udział kolarze 14 państw: Polski, Czechosłowacji, NRD, Węgier, Rumunii, Bułgarii, Austrii oraz reprezentacje robotniczych związków sportowych Włoch, Anglii, Francji, Belgii, Danii Holandii i Triestu.

Wacław Wójcik — jeden z najlepszych naszych kolarzy.

Tegoroczny Wyścig Pokoju będzie z kolei piątym. Po raz pierwszy Wyścig Pokoju zorganizowany został przez redakcję „Trybuny Ludu" i „Rudeho Prava" w 1948 r. W wyścigu tym kolarze polscy odnieśli zwycięstwo, zajmując pierwsze miejsce. W 1949 roku zwyciężyła drużyna francuska przed drużyną polską. W 1950 r. zwyciężyli Czechosłowacy, Polacy zajęli wtedy 5 miejsce. W 1951 r. pierwsze miejsce zajęła również drużyna czechosłowacka.

Corocznie na trasie wyścigu setki tysięcy widzów było świadkami braterstwa i przyjaźni kolarzy. Kiedy zawodnikowi NRD na trasie zepsuł się rower, Czech pomagał mu w reperacji, a potem razem gonili czołówkę. Bułgarzy widząc zawodnika Włoch bezradnie stojącego z połamanym rowerem, oddali mu swój zapasowy, chociaż mieli tylko jeden. Stadiony Warszawy, Pragi i Wrocławia huczały od braw, kiedy kolarze trzymając się za ręce razem przejeżdżali metę. Postępowych sportowców całego świata łączy wspólna sprawa — walka o Pokój. O Pokój, który jest tak samo drogi robotnikowi duńskiemu, jak i jego koledze z Francji czy Bułgarii. Tak jak w poprzednich latach, tak i w tym roku wyjdziemy na trasę, aby powitać kolarzy słowem „Pokój" i naszym harcerskim — Czuwaj!

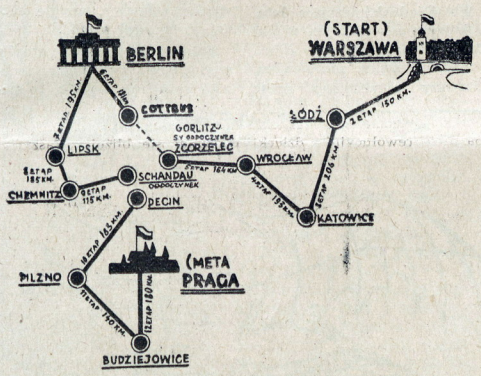

Na rysunku widzicie mapkę trasy wyścigu.

SZKOŁA SYGNALISTÓW

LEKCJA 3.

Kiedy już mamy wprawę w sygnalizowaniu zmniejszamy obsługę naszej stacji nadawczo-odbiorczej. Teraz składać się ona może z dwóch osób: sygnalisty-nadawcy i odbiorcy-sekretarza. Przy nadawaniu odbiorca zwraca uwagę czy sygnalista prawidłowo podaje depeszę, a przy odbiorze odczytuje ją „na pamięć". Sygnalista zapisuje wówczas znaki dla kontroli. Ćwicząc zmieniajcie kolejno funkcje.

Zadanie 1. Nie trudno jest sygnalizować na szkolnym korytarzu lub na boisku, gdzie można łatwo porozumieć się głosem. Tym razem wyjdźcie na łąkę lub pola. Podzielcie ogniwo na 3 „dwójki" lub „trójki" i ustawcie się w odległości 200 — 300 metrów od siebie. Dwie „stacje" ustawiamy po dwóch stronach pagórka, a trzecią na jego szczycie. Na równym terenie można zrobić inaczej: dwie stacje ustawiamy w odległości 200 m po przeciwnych stronach domu lub zarośli.

Środkowa stacja znajdująca się przy budynku najpierw odbierze depeszę od stacji I, a potem przechodząc na drugą stronę domu, nada ją stacji III. Zadanie zostanie wykonane, gdy stacja I poprzez II — środkową nada pytanie dla stacji III i otrzyma tą samą drogą odpowiedź.

Zadanie 2. Ogniwo lub cały zastęp tworzy dwa oddziały partyzantów wolności. Partyzanci ukryli się w lesie po dwóch stronach polany lub drogi leśnej. Nie mogą wysyłać łącznika, ponieważ droga jest „pod obstrzałem". Nadają sobie polecenia sygnalizacją gwizdkową.

Zadanie 3. Każdy z członków ogniwa pisze alfabetem Morse'a bez pomocy notatek 15 wyrazowe proste polecenia i oddaje je sąsiadowi z prawej strony. Na dany znak wszyscy otwierają listy. Wygrywa ten, kto pierwszy odczyta swój list i wykona polecenie.

ZADANIA DO DOMU

Zadanie 1. Powtórzyć wszystkie lekcje i zadania. Przygotować się do egzaminu.

Zadanie 2. Przysłać do „Świata Młodych" sprawozdanie o tym, jak wasze ogniwo korzystało ze „Szkoły Sygnalistów".

Lekcję ostatnią „egzaminacyjną" — podamy w jednym z następnych numerów.

OD TAM-TAMU DO RADARU

W Afryce przekazywano wieści od wioski do wioski za pomocą tam-tamów, czyli bicia w bębny w umówiony sposób.

Indianie porozumiewali się zakrywając i odkrywając dym z ogniska.

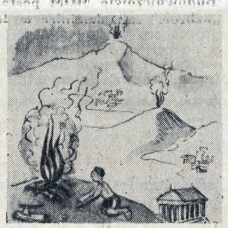

Grecy starożytni rozpalali ogniska na wzgórzach, dając tym umówiony sygnał. W ten sposób przesyłano wiadomości o napaści wroga lub o zwycięskich bitwach.

W Egipcie wykorzystano odbicie światła w zwierciadle dla przesyłania wiadomości. Od źródeł Nilu, sygnały świetlne przekazywane przez wiele stacji, docierały aż do ujścia rzeki.

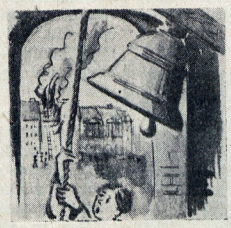

Dzwony w mieście średniowiecznym głosiły wieść o pożarze, wojnie, zwycięstwie, żałobie, podawały również godziny.

W końcu XVIII wieku wynaleziono telegraf optyczny, tak zwany semafor. Ramiona tego przyrządu (patrz na rysunek) odpowiednio ustawione oznaczały literę alfabetu.

W połowie XIX wieku S. Morse zbudował aparat, który dzięki przerywaniu biegu prądu elektrycznego zapisuje na taśmie kropki i kreski — symbole liter.

Najmłodszy z „dawnych" aparatów porozumiewania się to telefon, wynaleziony około 75 lat temu. Bez telefonu trudno sobie wyobrazić dziś życie.

Radio, radar i telewizja to sposoby porozumiewania się naszych czasów.

Nuty do piosenki ze str. 1.

PIOSENKA PIERWSZOMAJOWA

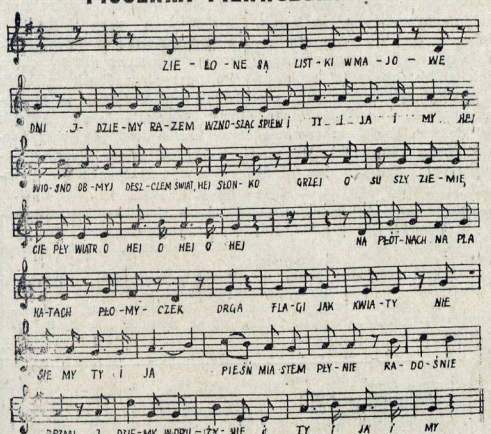

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

ROZWIĄZANIE ZADANIA z nr 9 (161)

LOGO-SZYFROGRAM: Uprawiajmy sport narciarski (nutapał, kret, kasa, owoc, piła, raki, Sjam, smar, ryki).

Za dobre rozwiązanie zadania z nr. 9 (161) nagrody książkowe otrzymują: 1) **W. Gawlikowski** — Rząska 98, p-ta Mydlniki, 2) **S. Góralik** — Krzyszkowice 81, p-ta Głogoczów, 3) **A. Jurkiewicz** — Łódź, ul. Narutowicza 9, 4) **A. Kostrzewa** — Szczepanek 81, pow. Strzelce Op. 5) **A. Marszałek** — Poręba k/Zawiercia, 6) **M. Obiegałka** — Kamienna Góra, sanat. ZUS, 7) **J. Rybiński** — Mikołajów, p-ta Rokiciny, 8) **W. Skórnicki** — Sobiałkowo, pow. Rawicz, 9) **A. Urbanek** — Gostyń Śl. ul. Mikołowska 23, 10) **Z. Wiśniewski** — Starostwo, p-ta Skulsk.

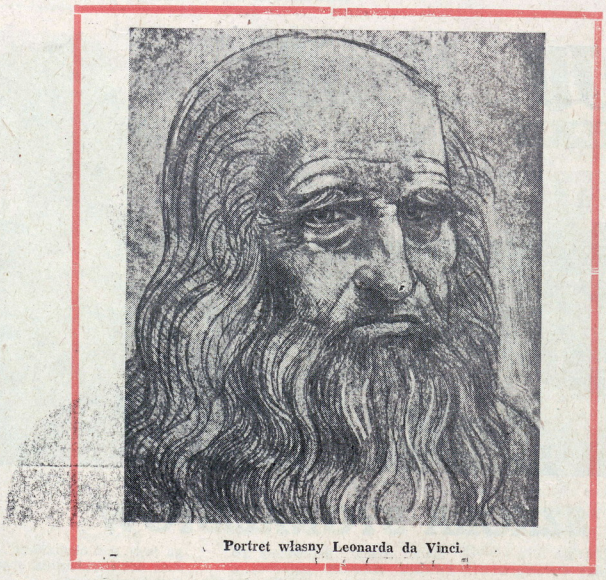

Portret własny Leonarda da Vinci.

CZŁOWIEK, KTÓRY chciał wiedzieć wszystko

Światowa Rada Pokoju wezwała wszystkie narody do obchodu rocznicy urodzin Leonarda da Vinci — wielkiego budowniczego kultury ludzkiej, którego dzieła sztuki i prace naukowe zachowały swoje znaczenie i w dzisiejszych czasach.

Leonardo da Vinci żył i pracował w epoce Odrodzenia, kiedy to we Włoszech nastąpił rozkwit sztuki i nauki. Okres ten obejmujący XV i XVI wiek Fryderyk Engels nazwał „największym postępowym przewrotem". Była to „epoka, która wymagała olbrzymów i olbrzymów zrodziła — olbrzymów myśli, namiętności, charakteru, wszechstronności i wiedzy". Leonardo da Vinci był właśnie takim olbrzymem, człowiekiem wszechstronnie uzdolnionym. Leonardo był nie tylko wielkim malarzem — ale również wielkim matematykiem, mechanikiem i inżynierem...

Leonardo przywiązywał wielką wagę do doświadczeń w dziedzinie przyrody. Dążył do poznania praw które nią rządzą, nie bał się przeciwstawiać starym, kościelnym poglądom na świat swych nowych pojęć naukowych.

Genialny artysta i uczony całe swe życia spędził w służbie to u milońskiego księcia, to u papieża czy też francuskiego króla. Nigdy nie miał za dużo pieniędzy, często nie miał środków do wykonywania swej pracy. „Przeciwności nie pokonają mnie" — mówił. — „Lepiej żyć w nędzy, niż przestać być pożytecznym". Rażony paraliżem pracował do ostatnich dni swego życia. Leonardo umarł w 1519 roku.

wg „Pionierskiej Prawdy"

Historia jednego obrazu

Rada zarządzająca Florencją, zwana Signorią, postanowiła ozdobić malowidłami ściany wielkiej sali obrad. Pracy tej podjął się Leonardo da Vinci. Signoria życzyła sobie, żeby na głównej ścianie był wymalowany obraz sławnej dla Florencji bitwy stoczonej zwycięsko z Mediolańczykami w roku 1440. Leonardo zgromadził dokumenty historyczne. Gdy zabrał się jednak do robienia szkiców wielkiego dzieła zapomniał o obstalunku możnych panów.

Dama z łasiczką — portret Leonarda da Vinci, który zawędrował aż do Polski.

Miał przedstawić wspaniałe zwycięstwo Florentczyków, a przedstawił całą potworność walki, którą potępiał i gardził.

Z wielką energią zabrał się do pracy. Wędrował po całej Florencji i szukał odpowiednich modeli do swego obrazu. Byli nimi przygodnie spotkani przechodnie — przeważnie ludzie o brzydkich, ruchliwych twarzach, w których utrwalił się wyraz lęku, czy bólu. Całymi godzinami obserwował artysta konie — by potem pokrywać kartony rysunkami pędzących, oszalałych z trwogi rumaków.

Jego pracownia pełna była rozpoczętych szkiców ludzkich twarzy, rąk, nóg, fragmentów bitwy. Leonardo przygotowywał swój obraz bardzo starannie — chciał na nim odtworzyć walkę taką, jaką była naprawdę — chciał pokazać prawdziwych ludzi, ich charaktery, to co myślą i czują. Przez pracownię Leonarda da Vinci przewinęły się setki ludzi, którzy pozowali malarzowi. Poznał tych ludzi na wylot — odgadywał ich charaktery, ich życie.

W ten sposób wielki artysta tworzył każdy swój obraz. Zanim namalował człowieka musiał go poznać i zrozumieć. Malując przyrodę, obserwował ją i badał. Dlatego też wszystkie jego prace są pełne prawdy i piękna. Każda twarz na jego obrazach czuje i myśli; zwierzę, drzewo, krzak żyje jakby naprawdę...

Wiele obrazów Leonarda da Vinci przetrwało do dnia dzisiejszego. Są one wielkimi dziełami sztuki prawdziwej i pięknej — najbardziej wartościowej, bo pokazującej ludzi i przyrodę takimi, jakimi są w rzeczywistości.

Ptaki florenckie

Rankiem, gdy słońce wschodziło na ciemnobłękitne włoskie niebo, człowiek o zdecydowanych rysach i długiej brodzie zatrzymywał się przed klatką sprzedawcy gołębi na rynku we Florencji, płacił należność za ptaka, wyjmował go delikatnie z klatki i puszczał na wolność. Tłum gapiów przywykł już do tej niezwykłej zabawy dziwaka.

Ale Leonardo da Vinci — zamiłowany badacz przyrody — miał poważny cel w obserwowaniu gołębia ulatującego w górę. Oddawna nie opuszczała go myśl, że jeśli cięższy od powietrza ptak może latać, to czemu by nie mógł także wzbić się w powietrze człowiek?

Chociaż dziś Leonardo da Vinci sławny jest przede wszystkim jako genialny malarz i wszechstronnie utalentowany artysta, za swoich czasów znany był także jako nadzwyczaj pomysłowy i śmiały w poczynaniach inżynier - wynalazca. Stworzył on szkice i projekty mechanicznego kołowrotka, koparki ziemnej i tokarki. Skonstruował wiatrak i warsztat tkacki, projektował młyny wodne, mosty, śluzy i kanały, wynalazł frezarkę, walcownię blachy i mnóstwo innych maszyn i urządzeń. Jako nadworny budowniczy na zlecenie możnych panów włoskich projektował także machiny wojenne.

Wciąż jednak marzył o dniu, w którym człowiek jak wielki ptak dokona pierwszego lotu... i napełni świat zdumieniem. Pierwszy opracowany przez

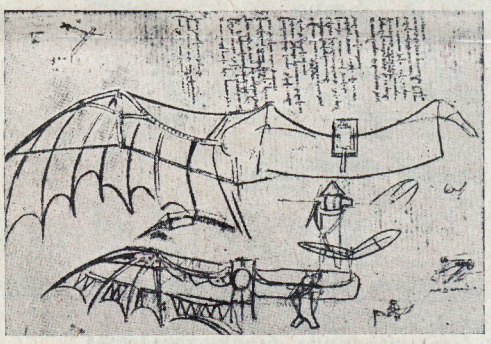

Leonarda projekt aparatu do latania przewidywał, że lotnik, leżąc na kadłubie aparatu będzie rękami i nogami poruszał, jak goląb, skrzydła, zrobione z prętów młodych drzew, obciągniętych skórą lub płótnem. W drugim projekcie wprowadził dwie pary skrzydeł poruszanych na przemian. Jednak niezadowolony i z tego pomysłu postanowił zbudować aparat na wzór nietoperza, a nie gołębia. Następnie próbował skonstruować napęd mechaniczny, w którym system korb, kół zębatych, lin, sprężyn i bloków miał zamienić pracę mięśni rąk i nóg człowieka na ruchy skrzydeł.

Ponieważ wykonanie dużego modelu było kosztowne, a możni panowie, utrzymujący na swych dworach malarzy i uczonych niechętnie dawali pieniądze na badania naukowe i techniczne nie dające bezpośrednich korzyści — Leonardo wykonywał w swoich pracowniach małe modele, na których sprawdzał działanie projektowanych konstrukcji. Podejmował również próby zastosowania swoich pomysłów w praktyce.

Po wielu nieudanych doświadczeniach z napędem mechanicznym Leonardo wrócił znów do projektu „uskrzydlenia" człowieka. W wyniku wielu wytrwałych prób stworzył pierwowzór dzisiejszych szybowców, śmigłowca i spadochronu. Nigdy jednak nie wzniósł się naprawdę w powietrze.

Wspaniałe pomysły wielkiego wynalazcy nie mogły być zrealizowane przy ogólnym niskim jeszcze stanie nauk przyrodniczych i techniki w XV — XVI wieku. Rozwój ich hamowały za czasów Leonarda władze kościelne, wrogie każdej postępowej myśli...

Dopiero za naszych czasów w ciągu ostatnich stu lat technika rozwinęła się tak, że stało się możliwe zbadanie sił działających przy latani i skonstruowanie dostatecznie mocnego motoru dla samolotu. Po licznych próbach człowiek wzbił się wreszcie w powietrze. Spełniło się marzenie wielkiego Leonarda, pierwszego racjonalizatora, wszechstronnego wynalazcy-uczonego i artysty.

T. D.

Podane niżej rysunki ilustrują zjawiska fizyczne, zbadane przez Leonarda da Vinci, urządzenia techniczne, które skonstruował prawie 5 wieków temu.

Dzięki postępowi nauki, urządzenia te mają dziś zastosowanie w technice i każdy dowiaduje się o nich w szkole.

Odpowiedz jak nazywają się te urządzenia i podaj jak najwięcej przykładów wykorzystania ich w technice i w życiu codziennym.

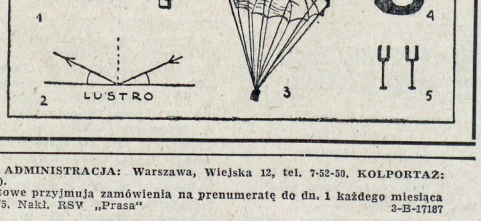

WYDAJE: Zarząd Główny Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Zespół, Warszawa, Wiejska 17. Tel.: 62519, 85619, 87527. ADMINISTRACJA: Warszawa, Wiejska 12, tel. 7-52-50. KOLPORTAŻ: PPK „Ruch", W-wa, Srebrna 12, tel.: 8-04-29 (33).
PRENUMERATA: miesięcznie 90 gr, kwartalnie 2,70, półrocznie 5,40 zł. Konto PKO nr I-8001. Listonosze i urzędy pocztowe przyjmują zamówienia na prenumeratę do dn. 1 każdego miesiąca
Zakł. Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa", W-wa, Marszałkowska 3/5. Nakł. RSW „Prasa" 3-B-17187